Opłata uiszczona rycz. **Tarnów, dnia 15 sierpnia 1929** Cena egzemplarza **20** gr.

PRENUMERATA:
kosztuje z dostawą w miejscu:

miesięcznie	—·90 Zł.
kwartalnie	2·70 „
półrocznie	5·40 „
rocznie	10·80 „

Prenumerata zamiejscowa:

miesięcznie	1 zł.
kwartalnie	3 „
półrocznie	6 „
rocznie	12 „

HASŁO

OGŁOSZENIA:

Strona	260 Zł.
1/2 strony	130 „
1/4 „	75 „
1/8 „	40 „
1/16 „	20 „
1/32 „	10 „

Przed tekstem 100% drożej.
Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki.

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 29. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa l. 19. Rok IV

Na horyzoncie.

To co się w życiu politycznem wyłania, poprzez „dolci far niente" wakacyjnych nastrojów, nie jest wcale wesołe i w opalonych twarzach, w słonej wodzie kąpiących się polityków, wyryje wnet bruzdę troski i niepokoju.

Nie znaczy to aby Rzeczpospolita zbytnio miała się przejmować zakusami i machiawelistyką naszych sąsiadów i „przyjaciół", ale będą musieli nasi dyplomaci i politycy baczniej śledzić posunięcia na szachownicy gry politycznej.

Już widać że konferencja haska nie doprowadzi do żadnych pozytywnych rezultatów, albowiem strusia polityka niemiecka znalazła tam możnych protektorów, w laburzystach angielskich, którzy jak wogóle socjaliści, nie umią prowadzić na dalszą metę polityki, skoro dostają w swoje ręce rządy, przysłania im bowiem zwykle interes partji, korzyści i potrzeby całego kraju.

Pozatem jasno skrystalizowała się fizjognomja naszego sąsiada od zachodu na tej konferencji, wykazując że wszystkie siły wytęża, aby „mieć wolną rękę" wobec Polski i aby przez nowe traktaty pokoju, przygotować wojnę. Gdyż w to chyba nikt nie wątpi, że Polska ani jednej piędzi ziemi nie da sobie wyrwać.

Angielscy laburzyści nie widzą podstępu niemieckich krzyżaków wcale i upojeni są pokornym śpiewem pokoju solistów z nad Sprewy występujących na arenie Hagi. Nie wiedzą również wcale, że już się rodzi ponownie konkurent przemysłowy w niemieckich ośrodkach, który wkrótce będzie mógł zwycięzko rywalizować z przemysłem angielskim i Mady of German „tandeta nad Sprewy" może opanować rynki angielskie. Przypatrują się temu z niepokojem nietylko finansowe i przemysłowe sfery, ale i angielscy robotnicy, którzy dobrze wiedzą, że macki przemysłu niemieckiego mogą doprowadzić do bezrobocia w Angli. Polityka więc dzisiejsza laburzystów angielskich może stać się trumną ich dążeń do władzy.

Trzeźwa polityka francuska ma nielada zadanie do spełnienia, odpierając butne żądanie teutonów, nie pragnąc jednak w niczem zadrasnąć Anglików a wiedząc, że niebezpieczeństwo nad Wisłą staje się zapowiedzią burzy nad Marną.

Sąsiad na wschodzie acz zdawałoby się, że pochłonięty jest pracą wewnętrzno-gospodarczą, organizuje gwałtownie armję czerwoną z jednej strony, z drugiej rzuca góry złota na propagandę bolszewizmu w Europie a nadewszystko u nas, chcąc nasamprzód osłabić elan narodu, aby potem tem łatwiej z nami przeprowadzić porachunek orężny.

Naturalnie te poryki wojenne nie są wcale dla nas zbyt groźne, albowiem nasza armja gotowa jest w pełnym rynsztunku i aczkolwiek z całego serca chcemy i propagujemy pokój i chcielibyśmy żyć z sąsiadami w zgodzie, dając codziennie tego dowody, wszelkie zakusy „miłych sąsiadów" wyrwania nam chociażby jednej piędzi ziemi, spotkają się z murem silnym całego narodu, który chwyci za broń by bronić ojczyzny.

Również i polityka wewnętrzna przedstawia się „bojowo" ale nie groźnie.

Socjaliści skrępowani i osłabieni utratą złotodajnych fortec, które im zabrał minister Prystor, głoszą świętą wojnę i wciągają prawicowych sojuszników do „silnej akcji".

Akcja ta zakończy się jednak wiecowym porykiwaniem, tych co stracili synekury, nie czyniąc szkody rządowi, mającemu zaufanie całego narodu.

Również pan Wincenty Witos pragnął „wziąć się za bary z rządem" i ogłosił wspólność dążeń całego ludu rolnego, zapraszając wszystkie ugrupowania chłopskie do złączenia się. Jednak jak widać, wieś dosyć zdrowo politycznie rozumuje, kiedy dawny trybun dostał tylko ciętą odprawę i gazduje nadal tylko w rozpadającym się Piaście.

I jak chmury polityki zagranicznej spowodują tylko stężenie naszych sił i powiększą witalność narodu, tak dąsanie się partyj opozycjonistycznych a raczej ich wodzów, dodadzą hartu naszemu rządowi w pracy organizacyjnej.

J. K.

Bohater walk o wolność narodów.

Epoka donosi:

W roku bieżącym przypada 150-ta rocznica zgonu na polu chwały jednego z najbardziej ukochanych przez naród polski bohaterów — Kazimierza Puławskiego, który w szlachetnej walce o wolność Amerykanów zginął śmiercią bohatera dn. 11 października 1779 r. w bitwie pod Savanah (stan Giorgia).

Naród amerykański z niewygasłą wdzięcznością przechowuje w pamięci na równi ze sławnymi nazwiskami Kościuszki i Lafayette'a imię Kazimierza Pułaskiego, twórcy kawalerji amerykańskiej i jednego z największych bohaterów wojny o wyzwolenie Ameryki Północnej.

Kazimierz Pułaski, syn Józefa, starosty wareckiego, twórcy znanej w dziejach polskich konfederacji barskiej, tego pierwszego w długim szeregu wysiłków narodu polskiego w celu odzyskania bezwzględnej wolności i niezależności ojczyzny — dzielnie walczył w szeregach konfederacji i sławą okrył swe imię, szczególnie zdobywając Częstochowę i odpierając skutecznie dwukrotne oblężenie jej przez Moskali.

Niestety, fatalny politycznie krok konfederatów barskich, porwanie króla Stanisława Augusta w celu zmuszenia go, aby przystąpił do konfederacji, rzucił cień podejrzenia na dobre imię Pułaskiego, krórego wrogowie konfederacji okrzyknęli jako moralnego sprawcę spisku na życie króla...

Kazimierz Pułaski wobec tego zmuszony został do opuszczenia Polski i wyjechał zagranicę, gdzie czas dłuższy przebywając we Francji, Niemczech i Turcji, starał się uzyskać pomoc dla konfederacji. Gdy starania te nie osiągnęły pożądanego skutku, Pułaski na odgłos wojny wyzwoleńczej, którą prowadzili osadnicy amerykańscy przeciwko Anglji, wyjechał do Ameryki, aby w szeregach narodowej armji amerykańskiej wspólnie z wieloma cudzoziemcami walczyć o wolność uciskanego narodu.

Przybywszy do Ameryki, odrazu zasłynął Pułaski swymi bohaterskimi czynami, zorganizował kawalerję i na jej czele dokonał cudów odwagi i bohaterskich czynów. Mianowany generałem armji amerykańskiej w dalszym ciągu prowadził szczęśliwe walki z przemożnym wrogiem, aż w bitwie pod Savanah w dzisiejszym stanie Giorgia poległ na polu chwały.

Wdzięczny naród amerykański uznał go za jednego z największych swych bohaterów narodowych, a imię jego czczone jest w Ameryce na równi z Jeffersonem i Waschingtonem.

Wdzięczna pamięć Amerykanów dla Pułaskiego nietylko nie wygasa, lecz o ile to możliwe, zwiększyła się jeszcze, to też w roku bieżącym, w którym przypada 150-ta rocznica zgonu Pułaskiego, naród amerykański postanowił ją obchodzić jaknajuroczyściej.

Senat amerykański dzień 11 października 1929 r. uznał jako święto narodowe, pozatem postanowiono wznieść swemu czczonemu bohaterowi pomnik w m. Savanah, które w tym celu ofiarowało miejsce pod pomnik, wartości 100.000 dolarów.

Pomnik Pułaskiego w Savanah będzie jednym z największych na świecie. Ma być on zbudowany w formie wielkiego kopca, na szczycie którego stanie obelisk. Koszt tego pomnika wyniesie 350 tys. dolarów (ok. 3.150.000 zł.). Cały naród amerykański bierze czynny udział w zbiórce funduszów na budowę tego pomnika, a na czele komitetu obchodowego stanął obecny prezydent Stanów Hoover.

Wykończenie i odsłonięcie pomnika Pułaskiego jest przewidziane za dwa lata, w rocznicę śmierci bohatera d. 11 października 1931 r., w którym przypada jednocześnie 200-na rocznica założenia miasta Savanah.

Naród polski bez wątpienia również uczci pamięć Kazimierza Pułaskiego, który w walkach o całość Polski wsławił się i pozostawił pamięć wielkiego bohatera i dobrego syna ojczyzny.

Od daty rocznicy dzieli nas zaledwie dwa miesiące, sądzimy, że czas ostatni, aby miarodajne czynniki zakrzątnęły się około urządzenia odpowiedniego obchodu pamiątkowego, godnego wielkiego narodu, z łona którego wyszedł bohater amerykański.

St. C—ski.

Obchód 6-go sierpnia w Piłsudach.

Budowa Domu ludowego im. Kompanji Kadrowej.

W dniu 6 sierpnia br. jako w 15-tą rocznicę wymarszu 1 kompanji kadrowej z Oleandrów Krakowskich — odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod Dom Ludowy imienia Kompanji Kadrowej w Piłsudach, 5 klm. od Grodna.

W przeddzień uroczystości — wieczorem delegacja Kadrówki zameldowała się w Druskienikach u Marszałka Piłsudskiego oraz uzyskała podpis Marszałka na akcie erekcyjnym.

Przy licznym udziale zaproszonych gości,

osadników i miejscowej ludności, dokonano aktu poświęcenia kamienia węgielnego pod Dom Ludowy im. Kadrówki. Po przemówieniach podpisano, a następnie wmurowano akt erekcyjny. W międzyczasie wszyscy obecni Kadrowiacy wysłali następującą depeszę do swego ukochanego Komendanta: „Meldujemy: w piętnastą rocznicę przekroczenia granicy został poświęcony kamień węgielny pod Dom Ludowy imienia Kompanji Kadrowej w Piłsudach. Następują podpisy".

Z B. B. W. R. w Tarnowie.

Sekretarjat B. B. W. R. w Tarnowie pl. Św. Ducha 8. I. piętro urzęduje stale w poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 11 — 12 w południe, zaś we wtorki i piątki od 10 rano — 1 popoł. i w tym czasie przyjmuje strony i udziela porad.

Sekretarjat BBWR.

W sprawie protestu.

W sobotę bawił w Tarnowie delegat województwa, który przesłuchał na Ratuszu strony w sprawie protestu, wniesionego z powodu wyborów do Rady Miejskiej. Przesłuchani przytaczali sprawy drobne, małoznaczące, nie dając rzeczowych powodów protestu.

Z rzeźni miejskiej.

Kiedy zwiedziliśmy na wiosnę teren budowy olbrzymiej rzeźni tarnowskiej, widzieliśmy jeno szmat ziemi rozkopanej i fundamenta dwóch budynków. Korzystając z zaproszenia przedsiębiorców budowlanych pp. inż. Okonia, Müllera, Eichhorna, Plachtego, Goldmama udaliśmy się do Klikowy, aby zobaczyć jak dalece postępują prace przy budowie.

Widoczrie amerykańskie tempo budowy w Mościcach jest zaraźliwe, gdyż to co zobaczyliśmy w Klikowie, przechodzi znacznie zwykłe i u nas przyjęte tempo pracy.

Pan inż. Kulka z budownictwa miejskiego, kierownik budowy oprowadzał nas po całym terenie otoczonym żelozno-betonowym murem dając nam dokładne wyjaśnienia.

Do olbrzymiego kompleksu budowli wchodzi się przez wspaniałą bramę wjazdową, stojąca między budynkiem mieszkalnym a budynkiem administracyjnym. Dwa te gmachy stanowią niejako front rzeźni.

W budynku mieszkalnym oglądaliśmy mieszkania wykonane według najnowszych wymagań higjeny, zaś w budynku administracyjnym znajdują się jasne i piękne sale biurowe, oraz mieszkanie naczelnego weterynarza p. Somnickiego.

W obu budynkach urządzenia ogrzewalni centralnej wykonała tarn. firma: S. Warenhaupt.

W budynku administracyjnym znajduje się również tania jatka mięsna, w której będą sprzedawać t. zw. odpadki i tanie mięso.

Wchodzimy na teren rzeźni.

Praca wre w całej pełni w poszczególnych budynkach.

Oto stoimy w kolosalnym gmachu bójni bydlęcej (dla sztuk grubych) która ma 18 metrów długości. Hala ta bardzo jasna, gdyż ma tak po bokach jak i z góry światło, podparta jest 4 filarami, w pośrodku znajduje się świetlnia 12 m. długa a 4 szeroka. W hali tej znajduje się 12 wind. Ubój dzienny obliczony do 100 sztuk.

Poczem wchodzimy do bójni cielęcej również świetlnej, hala bardzo obszerna sporządzona według najnowszych udoskonaleń higjeny. Ubój dzienny może dochodzić do 300 sztuk.

Najciekawsza jest jednak olbrzymia bójnia świń, z 2 parzelniami, płuczkarnią i t. d. Hala ta ma 11 metrów szerokości a 15 m. długości, obok znajduje się sala trychinoskopji.

Wszystkie trzy bójnie będą połączone halą szklanną długości 72 metry. Bardzo ciekawa jest wieża wodna 25 metrów wysoka z olbrzymim rezerwoarem wody.

Obok budują halę maszyn z 2 kompresorami i kotłownię o 2 kotłach, dalej wznoszą się budynki, solarni, ćwiartowni, skład i fabrykacja lodu oraz budynki rzeźni sanitarnej, gdzie będą bić bydło podejrzane.

Luksusowe prost są stajnie dla bydła i świń z korkowo izolowanemi dachami dla utrzymania ciepła wykonanemi przez łódzką firmę Rosicki i Kawęcki.

Śliczny jest budynek restauracyjny. Poczem oglądamy 2 gnojownie urządzone wedle najnowszych zasad higieny, szlamiarnię, składy krwi, płuczkarnię, składy na skóry i jelita, stajnie i garaże.

Za rzeźnią rozciąga się targowisko na przestrzeni 3 morgów. Pozatem znajduje się tu jeszcze chłodnia jaj, pomysłu inż. Kulki zajmująca 800 m^2, a mogąca pomieścić 8 miljonów jaj i 5 wagonów masła. Koszta tej chłodni wyniosą do 300 tys. zł. zaś dochód z niej dochodzić będzie do 100 tyś. rocznie. Naturalnie tylko ogólnie możemy określić obraz wykonania robót, zachowując sobie scisłe sprawozdanie na czas oddania tej instytucji do użytku publicznego, jednak stwierdzić musimy, iż Magistrat który tą wielką na europejską skalę rzeźnie wybudować postanowił, obarczył miasto może ponad siły, ale stworzył instytucję wielką, usuwając potrzebę piekącą w naszem mieście. Budownictwo miejskie opracowawszy jak najbardziej szczegółowo wykonanie budowli, wydelegowało inż. Kulkę który współpracując z przedsiębiorstwem, baczył aby wykonanie było doskonale przystosowane do najnowszych zdobyczy wiedzy i kieruje osobliwie całą akcją budowy.

Kilka słów należy się przedsiębiorstwu, które mając na względzie ważność tej placówki, nie tak na zysk baczy, jak na fachowe wywiązanie się z trudnego zadania.

J. K

Plaga żebraków.

Zjechali chyba do naszego grodu na gościnne występy. Nie można się od nich odczepić, są natarczywi a nawet zuchwali. Czy to u Skolimowskiego, czy na ulicy, czy w mieszkaniu napastują wszędzie i musisz się kilka groszami okupić aby mieć chwilę spokoju.

Przecież składamy pewne sumy do Magistratu dla ubogich. Niechajże władze się zajmą tym najazdem i uwolnią nas od tej plagi. —a

Morze na ulicy Krakowskiej.

Podczas deszczu gromadzi się woda u wylotu ul. Krakowskiej i Kolejowej i to w takiej ilości, że przebycie z jednej strony na drugą jest uniemożliwione. Zazwyczaj tworzy się staw na kilka metrów szeroki na przystanku tramwajowym i trzeba budować mostek z desek i cegieł aby się dostać do tramwaju. Zjawisko to obserwujemy od kilku miesięcy, zapewne jest tam kanał zatkany. Jednak trzebaby było temu zaradzić.

Nieco grzeczności w urzędach.

Bardzo często przychodzą do redakcji ludzie skarżąc się na niegrzeczność urzędników na poczcie. Onegdaj zjawił się u nas p. Władysław Mańka skarżąc się, że kiedy się na poczcie zjawił po list który mu w domu nie można było doręczyć, został zaprowadzony przez urzędnika do ekspedycji listonoszy, lecz niebawem zjawił się drugi urzędnik, który zapytawszy się p. Mańka, co tutaj szuka a otrzymawszy odpowiedź, że przyszedł po list, wypchnął go z siłą za drzwi z okrzykiem „czy nie wiesz, że tu wchodzić nie wolno".

Zapewne taki pan jest świetnym sportowcem, ale gorszym urzędnikiem.

Zmiana szlaków emigracji polskiej.

Państwowy urząd emigracyjny polecił wstrzymać udzielenie zaświadczeń oraz wiz na paszportach emigracyjnych robotnikom rolnym jadącym do Kanady w ramach kontyngentów towarzystw kolejowych. Zarządzenie to zostało spowodowane napływającemi z Kanady wiadomościami o niepomyślnym stanie urodzajów w tym kraju i grożącym z tego powodu braku zatrudnienia w rolnictwie. Zarządzenie nie dotyczy rodzin, które udają się do Kanady z większym kapitałem, conajmniej 500 dol. amerykańskich na zakup fermy i ponadto kwotę conajmniej 200 dol na utrzymanie przez całą zimę. Wstrzymanie emigracji do Kanady nie dotyczy służących oraz osób, wzywanych imiennie do najbliższych krewnych.

Skutkiem tego zarządzenia, emigrantów spotkał przykry zawód, gdyż wielu z nich zlikwidowało zupełnie swoje mienie w kraju, a nawet wykupiło karty okrętowe. Zdarza się, że emigranci tacy, wyjeżdżają samopas do innych krajów zamorskich, co jest połączone z większem jeszcze ryzykiem, gdyż w takich wypadkach nie mają ani zapewnionej opieki, ani możności nabycia ziemi, ani też możności znalezienia pracy.

Ponieważ na terenie Brazylji towarzystwo kolonizacyjne w Warszawie rozpoczęło na szeroką skalę zakrojoną akcję kolonizacyjną i gwarantuje kolonistom wszechstronną opiekę, Urząd emigracyjny w Warszawie rozesłał do swych ekspozytur w Warszawie, Krakowie, Lwowie, Brześciu n-Bugiem i Białymstoku pismo okólne, polecające informowanie wszystkich emigrantów o akcji Towarzystwa Kolonizacyjnego w Brazylji.

W myśl tego polecenia i w związku z ograniczeniem emigracji do Kanady i Argentyny, wszyscy ci, którzy byli przygotowani do wyjazdu do tych krajów, mogą obecnie swobodnie wyjechać do Brazylji na tereny towarzystwa kolonizacyjnego. Wyjechać tam mogą również wszyscy ci, którzy na wyjazd do Kanady lub Argentyny zostali zdyskwalifikowani, z uwagi na nieodpowiedni stan zdrowia lub niewystarczający stan majątkowy. Polecenie udzielenia informacji o akcji towarzystwa kolonizacyjnego odnosi się także do emigrantów wyjeżdżających do Brazylji samopas.

Towarzystwo kolonizacyjne przystępuje narazie do kolonizowania osadnikami polskimi stanu Espirito Santo w Brazylji. Koloniści otrzymują po przybyciu na miejsce działki ziemi 25 do 50 hektarów po niezmiernie niskiej cenie (około 160 złotych za 1 ha) na wieloletnie spłaty. Pozatem koloniści mają zapewnioną wszechstronną opiekę, pomoc w zagospodarowaniu, pomoc lekarską itd. przyczem wszelkie formalności załatwią za nich administracja kolonni. Wszystkie przygotowania na przyjęcie kolonistów są już ukończone i działki wyznaczone. Kolonja nosi nazwę „Aguia Branca" („Orzeł Biały").

Wyjazd z Warszawy pierwszej partji kolonistów na tę kolonję nastąpi już około 29 sierpnia r. b., druga partja wyjedzie około 25 września r. b.

Z obozu Przysp. Wojskowego.

Nie możemy być niewdzięczni, by nie podziękować za umieszczenie naszego pierwszego listu obozowego w tygodniku „Hasło".

Czynimy to nie zwykłą formą, utartą i przyjętą przez wszystkich zwykłych „cywilów" ale poprostu piszemy list drugi, w którym podajemy nieco więcej szczegółów z wewnętrznego życia obozów letnich P. W. w Bystrej.

Bystra cierpi wybryki „przysposobieńców", już drugi rok, a musi jej widocznie z nimi być dobrze i nie przykro, bo nietylko że nie narzeka, ale jeszcze szeroko rozpowiada okolicznym miejscowościom o naszem żyjącym obozowisku. To też znają nas letniska: Jordanów, Ostelec, Malejowa a nawet Maków i Sucha.

Ściągają do naszych obozów „letniki" obojga płci, nie wiem dlaczego? Czy aby przypatrywać się naszym skokom, zabawom, czy słuchać piosenek, czy oglądać nasze opalone na czekoladowo skóry, czy też może... oj chyba nie! widzieć młodzieńców, którzy po czterech tygodniach życia w obozie znacznie zmienili swoje wielkości, po zdobyciu w centymetrach kilogramach na swej mizernej, szkolnej figurze.

Rośnie wiara na pożytek Ojczyźnie.

Nauczyliśmy się wiele, a wspólne, obozowe życie, zbratało zgonionych „przysposobieńców" z różnych stron.

Niechaj nam zazdroszczą ci, co nie chcieli albo nie mogli tutaj przybyć. Stracili wiele. Przedewszystkiem: „repetę". Repeta to najlepsza część jedzenia, bo ona ostatecznie wypełnia nasze, nienasycone i świeżem powietrzem i ruchem podniecane apetyty. Nie mało kłopotu z nami ma komendant Grupy p. major Wójcik (z 12 p. p.) który już drugi rok mozoli z rozbrykanemi uczniakami. On wymyśla jadłospisy, wymyśla potrawy, podnosi racje chleba, aby

głodomorów zaspokoić. Czy będą ojcowie nasi drapać się za ucho, gdy „żarłoki“ powrócą?

W pierwszym liście podaliśmy, że 3-ci obóz liczy przeszło 100-tu. Takich obozów jest cztery, złożonych z uczestników różnych powiatów P. W. I tak: Kraków, Bochnia, Tarnów, Wieliczka, Miechów, Sosnowiec, Olkusz, Skierniewice, Brzesko, Myślenice, Tarnowskie-Góry. Kadrę instruktorską stanowią oficerowie i podof. oprócz naszych z 12 pp. 20 pp. i 75. Uczestników z góra 400-tu. Jest o kim pomyśleć.

Letnisko wymarzone. Nie potrzebujemy się troszczyć o miastowe zwyczaje przyzwoitości. Mieszkanie mamy wygodne i bezkłopotliwe.

Gdy je opuszczamy, zapinamy drzwi i okna na guziki i klucza nie potrzebujemy. A już nikt nie musi się kłopotać czy komuś zakłócamy spokój lub przeszkadzamy głośnem śpiewaniem. To też rozdzierają się gardziele: 400-tu na wyścigi, wymyśla co raz to nowe kawały, aby głośniej i dowcipniej wystąpić.

Jeśli w Tarnowie słychać dalekie śpiewy, to nasze, by my tak głośno potrafimy.

Jeśli mieszkańcy, spokojnego Tarnowa, trwożą się, widząc na niebie łunę, to niewątpliwie od naszego ogniska, które swym wysokim płomieniem sięga kilka pięter.

Ognisko to nie jest takie sobie małe lub zwykłe do pieczenia kartofli lub ogrzewania kości. To jest ognisko uroczyste, które ma swoją tradycję i budzi uczestników do wzajemnej rywalizacji w poszczególnych obozach. Przy ogniskach gromadzą się słuchacze, by spędzić przyjemnie wieczór; przy ogniskach występują ukryte zdolności i talenty w produkcjach scenicznych, tanecznych, muzycznych i wokalnych. Tutaj wypływa twórczość młodych umysłów.

3-ci obóz przygotował swoje ognisko 28 lipca. W niedzielę po festynie, na polanie obozowej oprócz uczestników, zgromadziła się bardzo liczcie publiczność okolicznych miejscowości. Około tysiąca osób, otoczyło płonące ognisko. Występy artystów wywoływały salwy śmiechu i sążniste oklaski, budząc wielkie zadowolenie i ogólną wesołość. Orkiestra wygrywała skoczne krakowiaczki i mazurki przeplatając smętnymi walczykami. Bawiono się do godz. 10-tej. Publiczność uzbrojona w piękne programy zdobione udatnemi karykaturami z życia obozu, wykonanemi przez uczestnika Balickiego (III. gimn.) — opuściła nasze obozowisko, wynosząc dobre wrażenie, rozpowiadając głośno kawały sceniczne i występy wesołków wieczoru Pata i Patachona (Nalepka sem. naucz. i Biernacki gimn. z Sosnowca).

Obóz 3-ci święcił tryumfy i nie utracił trzymanej dotychczas palmy pierwszeństwa. Bo i słusznie. Obóz trzeci to zrobił, tamto zrobił. Z nieukrywaną zazdrością patrzą inne obozy, biorąc wzór z 3-go, który co raz to nowe pomysły stwarza.

Nie jest to przecie winą naszą, że mamy w obozie rysowników, poetów i różnych zdolności młodzieńców, których powywlekał komendant. Jako rutynowany reżyser i miłośnik sztuki, stworzył artystyczny nastrój, organizując chór, orkiestrę, a chociaż nie może w Twie Muzycznem pracować, to przecież jako członek jego nad Tarnowiakami, w ten sposób pracuje a pomagają mu setnie „Kropka“ z Ułanów i Pow. Kmdt Tarnowa, znający swych chłopców i jako doświadczony „obożnik“ radami służy.

Pilnuje komendant obozu, aby najmniejszy talent popisał się i nie daje nam spokoju, zadając tematy literackie do opracowania, w ten sposób ducha budzi do twórczości.

Komendant Grupy wprawdzie wszystkie obozy jednakowo ceni, ale wyraźnie okazuje sympatję 3-mu i z nieukrywanym zadowoleniem patrzy na tarnowskich wychowanków. Kochają go uczestnicy a on ich nie omija, bo sam lubi wesołość i dowcipnych i żywych przysposobieńców kocha.

Znamy jego słabość do naszego obozu i sprawiliśmy mu owację po niedzielnym ognisku taką, że „strzelał“ w górę na rękach 100-tu, jak piłka.

Byłoby wszystko dobrze, ale nam przeszkadza ciągłe deszcz. Mamy pecha. Kiedy pragniemy pogody, leje deszcz jak z cebra, a gdy życzymy sobie deszczu, to pogoda murowana i słonko praży najwięcej. „Babcia“ Góra z rozjaśnionym licem, śmieje się, że nas wykiwała, bo pokazała nam swój mglisty czub na deszcz, rokując nadzieje odwołania ćwiczeń nowych, a tymczasem i deszczu nie było i ćwiczenia się udały i wszyscy byli zadowoleni.

W ubiegły czwartek również mieliśmy pecha. Pragnęliśmy pogody na przyjęcie Pana Prezydenta. Cały dzień „mydliły“ się chmury, nie pokazując prawdziwego oblicza nieba. Wszystko było przygotowane. Brama trymfalna z napisem wykonanym przez ucz. Koreckiego. „I-a Grupa Obozów Letnich P. W. 6-tej Dyw. Piech. wita Cię Panie Prezydencie“ stała gotowa od rana.

Przejazd zapowiedziany na 7—8 wieczorem. Komp. honorowa z największych chłopów całej grupy, uszykowana, wyrównana. Naprzeciw chór — 100-tu uczestników. Szpaler kilometrowy. Aparaty fotograficzne, pochodnie, cywilna publiczność, dzieci rodzin ofic. i podofic. z kwiatami. Oficerowie z ciężkimi szablami, w rękawiczkach, odświętnie, służbowo — wszyscy niecierpliwie oczekują.

Każdy sygnał trąbki przyjeżdżającego auta, zrywał i prężył szeregi, wyciągały się szyje, kierował wzrok w kierunku Osieka.

Czekamy. Już cały repertuar piosenek obozowych wyczerpaliśmy w przeszło dwugodzinnym czekaniu. Wreszcie zaczęło się ściemniać, ba, gęste chmury zaciągnęły się, zbliżała się burza. Niedługo spadł deszcz gęsty i już nie przestał padać. Zawiedzione bractwo rozeszło się do „kotła“ i suszyć się w namiotach.

O godzinie 9·15, pierwsze auto rozświetliło szosę. Zamroczyło na chwilę i zapowiedziawszy za minutę Pana Prezydenta odjechało.

Po minucie, cichutko i wolno wjechało w bramę auto, z którego przez uchylone drzwiczki, mimo ulewnego deszczu przyjął Pan Prezydent honory od pozostałej kompanji honorowej.

Uśmiechnął się przyjaźnie do przemokniętych chłopców i skłoniwszy ręką wszystkim, odjechał.

Długo patrzyły oczy za znikającem w ciemnościach nocy autem, oddając w sposób cichy, hołd Majestatowi Państwa.

Tak witały i żegnały obozy letnie Pana Prezydenta, w deszczowny dzień.

Teraz, kiedy kończy się okres trwania obozów letnich, pogoda zaczyna się ustalać i zapewne jasne, gorące słońce rozświetli polankę I-ej grupy, ale gdy już nikogo tu nie będzie. Niedługo przycichną gwary, zamilkną pieśni, opustoszeją ścieżki.

Wśród wierzchołków drzew zaszeleszczy wiatr, a ponure smreki patrzącą obwisłemi brodami igliwa i będą sobie opowiadały co się działo przy ogniskach obozowych.

Bystra, d. 29 VII. 1929.

✝

Z Lubicz Niezabitowskich

Antonina Styrnowa

żona właściciela drukarni

zaopatrzona św. Sakramentami oddała Bogu ducha we wtorek dnia 13 sierpnia 1929 o g. 9·30 wieczór, w 62-gim roku życia.

W nieutulonym żalu mąż z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół i pobożną publiczność na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 15-go sierpnia b. r. o godz. 5 po poł. z domu żałoby przy ul. Krasińskiego l. 571. wprost do grobowca familijnego.

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p. Zmarłej odprawi się w piątek dn. 16 sierpnia o godz. 7-mej rano w kościele XX. Misjonarzy.

Na ekranie życia.

Przybył ktoś obcy z zagranicy i w skwarny dzień wyjechał do Dunajca aby w kąpieli ochłodzić swe ciało. Wieczór po tej eskapadzie nastąpująca się wywiązała rozmowa:

— Widzi pan, u nas jeśli w mieście jest rzeka, specjalnie pieczołowicie miasto nią się opiekuje, aby w lecie obywatel mógł z niej korzystać bezpiecznie i aby ta kąpiel była dla niego miłą rozrywkę. Tworzy się więc plaże na brzegu, restauracje, kołaj sportowe, zabawy itd. W samej rzece wyznacza odpowiednia władza miejsca bezpieczne do kąpieli i na brzegu czuwa policja nad bezpieczeństwem i moralnością.

— Co to znaczy u nas mój panie — pytam ciekawie.

— No u nas to znaczy w Europie.

— U nas nie wolno zanieczyszczać brzegów, gdzie się ludzie kąpią jak to tutaj widziałem i nie wolno również wyrostkom nago się kąpać.

— Mój panie, odpowiedziałem z westchnieniem, my o tem wszystkiem wiemy, wiemy, że u was w Europie jest dobrze, ale cóż robić, u nas jeszcze do tego nie doprowadziliśmy. Ale nieco cierpliwości, przychodzą nowi ludzie na tapet. Niektórzy z nich prawie byli w Europie — jeden nawet jeździ do Vichy, może teraz się da coś zrobić i powstanie przy Dunajcu plaża i miejsca do kąpieli zostaną wyznaczone a co niektórzy nauczą się odróżniać plaże od wychodka. Przecież pono powoli to nawet w Honolulu dzikusów ucywilizowano.

Miejmy nadzieję.

Wakacje tego roku były pod kaprysnym znakiem. Jeden dzień pogody, dwa deszczu a 3 chłodne, to znowu jakby na hecę skwar, że murzyn tu dostałby udaru. Ci, co wyjechali na świeże powietrze klną, że muszą siedzieć w wilach raz z powodu gorąca, to znów z powodu deszczu. Ci zaś co zostali w Tarnowie skarżą się, że u Skolimy nie ma miejsca i że dziadziu skasował muzykę.

Pozatem zawiadamiamy, że plac Sobieskiego można wynająć na pastwisko. Oferty należy zwracać do Magistratu. J. K.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy łaskawie wzięli udział w pogrzebie ś. p. Władysława Czerkasa, mistrza masarskiego, który zmarł nagle w Dąbrowie a w szczególności pp. Schenkowi, Władysławowi Wydrze i Łabędziowi, którzy z własnej inicjatywy zorganizowali zbiórkę doraźną chcąc przyjść z pomocą rodzinie zmarłego, tą drogą rodzina wyraża serdeczne Bóg zapłać.

Osobiste.

P. MAJOR Dr. DZIADOSZ, tarnowiak, został mianowany wicewojewodą kieleckim.

P. KAP. ŻYBORSKI z 16 p. p. został mianowanym szefem bezpieczeństwa w Tarnopolu.

Dr. EMIL PILZER, starszy lekarz miejski wrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Z zadeszczonej wycieczki.

Wsiadamy do wspaniałego Essexa

Szofer odrazu daje „gaz“ i pędzimy z taką szybkością, że Wojnicz, Kasztelania Jordanów, Zakliczyn, ruiny Melsztyna, cudna wstęga Dunajca, Marcinkowice, Nowy i Stary Sącz przesuwają się przed naszemi oczyma niby filmowy obraz i dopiero na rynku w Piwnicznej wielki jarmark wstrzymuje „gaz“ naszego auta.

A dobrze się stało, gdyż możemy podziwiać nowy ratusz wykonany przez tarnowiaka p. inż. Okonia. Budowie tej pozostawiając cechy starego ratusza, dał inż. Okoń wszelkie nowoczesne udoskonalenia, przystosowując ją świetnie do malowniczego całokształtu miasteczka.

Przecisnąwszy się z trudem przez tłumy chłopów i letników, między którymi zauważyliśmy sporo tarnowiaków, puściliśmy się dalej i zatrzymali w Piwnicznej Wsi przy przepięknej wili państwa Zarembów, gdzie zostaliśmy gościnnie przyjęci.

Pensjonat państwa Zarembów to nie starotypowy zdrojowiskowy „interes“, tutaj czuje się człowiek jak w domu pod troskliwą opieką miłych pań. Nie dziwota, że pensjonat jest zawsze przepełniony.

Sam gmach otulony ganeczkami obok toru kolejowego i parę kroków od bystrego Popradu jest śliczny. Wszystko tu obliczone na udogodnienie życia letnika. Wila ta jest również dziełem inż. Okonia.

Po spożyciu obiadu Essex pędzi dalej. Niebawem przybywamy do Krynicy.

Cóż kiedy deszcz leje jak z cebra.

Pędzimy do domu zdrojowego.

Dancing w całej pełni.

Publiczność orjentalna. Można skonstatować, że gatunek jej rok rocznie gorszy.

Pary cisną się koło siebie i wciskają się w siebie.

Przy stołach również tłok. Jakaś pani siada przy naszem stole.

No jeśli koniecznie musi być

Ale dlaczego ta pani na moje kolana koniecznie chciała się dostać?

Mimo deszczu zauważyliśmy na deptaku licznych tarnowiaków. Wymienię tylko reprezentantów: star. Marossanyiego i wiceb. dr. Mützа.

Noc zapada a deszcz coraz gęściej tnie.

Pędzimy do domu z powrotem.

Nasza limuzyna rzuca jasny reflektor na ciemną śliską drogę.

Siedzimy w Essexie wygodnie i nie czując ni chyżości ni nierównych dróg, pędzimy przez już raz przebyte okolice. J. K.

Węgiel

najlepszy górnośląski
z koncernu GIESCHEGO
FURAMI i WAGONAMI
sprzedaje po cenach bardzo przystępnych i dogodnych warunkach

Henryk Fluhr
TARNÓW, RYBNA 4. II. p.
hurt. i detail. sprzedaż węgla.
Tel. 383.

Mamy zaszczyt zawiadomić, że dnia 15-go lipca 1929 r. rozpoczęło działalność

Spółdzielcze Towarzystwo

Wzajemnego Kredytu z odpowiedzialnością ograniczoną w Tarnowie, ul. Wałowa 6.

Zadaniem naszem jest udzielanie swym członkom wszelkiego rodzaju kredytu, przyjmowanie wkładów oszczędnościowych i lokaty kapitałów — inkasowanie, weksli, frachtów i t. p.

Polecając się względom W. Panów, prosimy przyjąć zapewnienie, że zlecenia ich będą wykonane z całą starannością i punktualnością i kreślimy się z poważaniem
SPÓŁDZIELCZE TOWARZYSTWO
Wzajemnego Kredytu z odp. ogr. w Tarnowie, Wałowa 6.

BIURO ARCHITEKTONICZNE i BUDOWLANE
INŻ. EDWARDA OKONIA
architekty w Tarnowie
ul. Żabnieńska 4a
I. piętro wykonuje: Telef. 236.
plany, kosztorysy, oszacowania, obliczenia statyczne i budowy kościołów, dworów, szkół, plebanji, domów mieszkalnych, budynków fabrycznych, zabudowań gospodarczych, wystaw sklepowych i wszystkich robót w zakres budownictwa wchodzących.
NADBUDOWY PRZEBUDOWY domów oraz pojedynczych mieszkań wykonuje się na dogodnych warunkach zapłaty.
OSZACOWANIA uskutecznia się dla banków i urzędu skarbowego.

Mało używany

w najlepszym porządku, półkryty
Samochód „Ford“
rocznik 27, jest na bardzo korzystnych warunkach do nabycia wprost u właściciela.

Wieczorek Stanisław
Konwersaja gazu C I
Państwowa Fabryka Azotów
Mościce (powiat Tarnów).

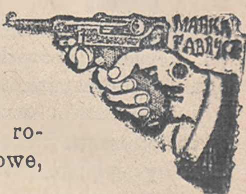
Ważne dla automobilistów!

Najnowszy szlagier na rynku
tani — silny — elegancki
automobil mogący zadowolić najwybredniejszych to

ESSEX

Zastępstwo:
Inż. Bolesław Landau, Kraków
Ul. Podwale 5.

Pistolet straszak



Nr. 6. zagranicznej roboty, naboje metalowe, kal. 6 mm.
Huk ogromny, obrona od złodziei mieszkań, letnisk, wozów, rowerów, samochodów, odstrasza wrony i złodziei od ogrodów owocowych i t. p.
Wysyłamy pocztą bez pozwolenia. Cena z przesyłką zł. 12. Setka naboi 5 zł. futerał 2·50 zł., oliwa 1 zł.
Wybór jak przed wojną pistoletów Savage, Colt, Webley, Mauser, Lignose, Browning i inne.
PRZYBORY DO RYBOŁÓWSTWA
Wyciąć i zachować.
SKŁADNICA BRONI, AMUNIBJI i PRZYBORÓW SPORTOWYCH
T. FALKOWSKI — WARSZAWA
ul. Emilji Plater Nr. 20/836.

Arch. MICHAŁ MIKOŚ

BIURO ARCHITEKTONICZNE i BUDOWLANE
UL. KOLEJOWA 5. (Hotel Polski.)
Wykonuje obecnie projekty jakoteż przeprowadza wykonanie budowli z zakresu budownictwa monumentalnego, utilitarnego, wiejskiego i kolejowego.
Sporządza plany kościołów, dworów, pałaców, plebanji, will, domów czynszowych, urządzeń wnętrz; obejmuje nadal budowle te we własne przedsiębiorstwo.
Obejmuje też nadzory techniczne wszelkiego rodzaju budowli, jakoteż zastępstwa stron jako rzeczoznawca sądownie zaprzysiężony. Prowadzi nadal bogato wyposażony hurtowny i detajliczny skład materjałów budowlanych.

MIĘDZYNARODOWE TRANSPORTY
MAKS i SAM. DINTENFASS

Rok zał. 1889. TARNÓW Telefon Nr. 113.
Oddział dla załatwiania formalności celnych w Dziedzicach. Przewóz mebli własnymi wozami meblowymi. Przedsiębiorstwo dowozowe P. K. P. Własne magazyny. Własne zastępstwa we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą.

Browar X. R. Sanguszki
poleca swoje wybory:
Zdrój tarnowski
Piwo bawarski
Porter

ZAKŁAD KRAWIECKI
JÓZEFA HAJDUKIEWICZA
UL. URSZULAŃSKA
wykonuje ubrania męskie z własnej i dostarczonej materji według najnowszych modeli po cenach nader umiarkowanych.

WURCEL i DAAR

Fabryka konfenkcji męskiej oraz płaszczy gumowych.

Reprezentacja samochodów
„TATRA“
HENRYK SCHWANENFELD
TARNÓW, ul. Zielona 12.
Tel. 454.
Próbne jazdy.

Niechaj każdy zwiedzi nowo otwarty salon automobilowy światowej firmy
„CHEVROLET“
UL. KRAKOWSKA
Automobile tanie i trwałe.

Silnik ropny

„URSUS“
perlak Kaspra
prawie nieużywane ze zniżką znaczną do sprzedania.
Wiadomość w Admin. „Hasła“.

NADESŁANE.
UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę wojskową wydaną mi przez P. K. U. Rzeszów w r. 1925. na nazwisko Osias Safier f. Steuer z r. ur. 1902 Mielec.

PIOTR KOZIOŁ ur. 1898 w Łękawce zamieszkały w Szczepanowicach unieważnia zgubioną książeczkę wojskową wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Wydawca odpowiedzialny Redaktor Jan Kulesza. — W drukarni L. Styrny w Tarnowie.